№ 34. Warszawa, Środa 25 Kwietnia / 7 Maja Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. STANISŁAWA B. M.
Wschód słońca o g. 4 m. 19.—Zach. o g. 7 m. 34.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 2, wczoraj w poł. ciep. 4.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 10.

Jutro uroczyste Święto, Kronika nie wyjdzie.

Jutro w kościele po-Paulińskim św. Ducha, przypada doroczny odpust św. Stanisława biskupa. Uroczystość ta odbywać się będzie zwykłym obrzędem odpustów kościoła, o czém wiernych Chrystusowych zawiadamia się.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Najradośniejszy dzień Imienin NAJJAŚNIEJSZEJ CESARZOWEJ ALEXANDRY FEDORÓWNY obchodzony tu był onegdaj z jak największą uroczystością. W godzinach rannych, w świątyniach tutejszych różnych wyznań, odbyły się solenne nabożeństwa, z błaganiem Najwyższego o zlewanie łask wszelkich na całą NAJJAŚNIEJSZĄ Familję, a o godzinie 11ej w kościele Katedralnym św. Trójcy w obec urzędników władz wszelkich tak wojskowych jako i cywilnych, Najprzewielebniejszy Arsenjusz arcy-biskup Warszawski i Nowogieorgiewski, odprawił Liturgję świętą, zakończoną dziękczynnemi modłami, w czasie których zagrzmiały działa cytadeli Alexandrowskiéj. Wieczorem dane było w teatrze wielkim bezpłatne widowisko, a miasto rzęsiście oświetlone zostało.

Przez dyplomy CESARSKIE z dnia 19 Marca, NAJMIŁOŚCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderów: św. Włodzimierza klasy 2éj z mieczami, naczelnik artylerji oddzielnego korpusu Kaukazkiego, jenerał - lejtnant Brimmer, oraz św. Anny klasy 1ej z mieczami, zostający przy oddzielnym korpusie Kauzkazkim, jenerał major Broniewski 3.

Dalszy ciąg Ukazu NAJWYŻSZEGO o pensjach emerytalnych i dodatkach do nich.

P. Ant. Wrotnowskiemu, b. radnemu policyjnemu przy magistr. Radomia, rs. 356 kop 25. P. Marjannie z Kołendowskich Zaborskiéj, wdowie po Józ. Zaborskim, burm. m. Przybyszewa, rs. 63. P. Faustynie z Stokowskich Sobolewskiéj, wdowie po Janie - Szczep. Sobolewskim, kanceliście biura naczel. pow. Sieradz., oraz ich dzieciom: Ant.-Marc.-Jul., i Korneli-Józefie, rs. 37 k. 50. P. Józ. Czernickiemu, b. leśn. lasów miejskich Olku., rs. 135. P. Franciszce z Łukaszewskich Drągowskiéj, wdowie po Janie-Stefa. Drągowskim, plombiarzu przy rządzie gub. Warsz., oraz ich dzieciom: Honoracie-Barbarze, Walerji-Agacie, Mat.-Wład., Marjanowi-Sylw. i Alexie-Kata., rs. 168 k. 75. Juljannie z Pawłowskich Smolińskiéj wdowie po Janie Smolińskim, podmajstrzym przy moście na rzece Wiśle pod Warszawą, rs. 22 kop. 50. P. Krzysztofowi Ejchhorst, b. kasje. ławn. przy magistr. m. Pyzdr, rs 135. P. Augustynowi Kleczewskiemu, b. inspekto. policji przy magistr. m. Siedlec, rs. 168 k. 75 P. Emilji z Dąbkowskich Ponomarew, wdowie po ases. kol. Miko. Ponomarew, p. o. naczel. pow. Kalwar., oraz ich dzieciom: Piotrowi, Zofji, Konst. i Janowi, rs. 262 k. 50. Antoninie z Skorupskich Koryckiéj, wdowie po Janie Koryckim, dozorcy kl. 1éj pol. wyk. cyrk. 10go m. Warszawy, oraz ich dzieciom: Jul.-Bronis., Alex.-Janowi, Wład.-Adamo. Józefie-Agnieszce i Salomei. rs. 35 k. 62. P. Michalinie z Żeromskich Pascal, wdowie po radcy dworu Janie Pascal, naczel. pow. Stopnic., oraz ich córce Joannie, rs. 125. Elżbiecie z Ołajów Turzańskiéj, wdowie po Mich. Turzańskim, kondu. przy poczt. Warsz., oraz ich córkom: Irmenji-Agripinie i Józefie-Bronisławie, rs 37 kop. 50. Jadwidze z Flaszyńskich Kornatowskiéj, wdowie po Józefie Kornatowskim, wachterze kom. rząd. spraw wewn. i duch., rs. 37 k. 50. Polikarpowi Asiejew, b. wachterowi biura K. R. S. W. i D., oprócz pensji rs. 97 k. 14, dodatek w ilości rs. 15. P. Balbinie-Kazi. z Kwasieborskich Mejsztowicz, wdowie po Ansgar. Mejsztowicz, sekre. guber., tłumaczu pism rosyjskich przy rządzie guber. Płockim, oraz ich synowi Anto.-Armandowi-Wład., rs. 60. (D. c. n.)

— Do czynności odbyć się mających przy zwijaniu wygranych do 4éj klasy i wliczaniu do koła, niemniéj przy samém ciągnieniu tejże 4éj klasy 87éj loterji klasycznej wyznaczeni zostali jako obywatele tutejszego miasta czynny udział w działaniu biorący: Mann Gustaw i Kamelski Roch.

— Odebrawszy z poczty list z podpisem M., przy którym nadesłano w ofierze rs. 100, pozostawiając do uznania towarzystwa, rozdysponowanie téj sumy, Warszawskie towarzystwo dobroczynności przy wynurzeniu swego podziękowania za tak znakomitą ofiarę, ma honor podać do wiadomości bezimiennego dawcy, że suma pomieniona, przeznaczoną została na bieżące potrzeby wydziału starców i kalek.

— W zeszycie Kwietniowym *Civiltà Cattolica*, pisma perjodycznego wychodzącego w Rzymie, znajduje się artykuł pod nazwą: »Saggio della presente literatura polacca« (Szkic współczesnéj polskiéj literatury), w którym autor przebiegłszy w rodzaju wstępu dawną literaturę polską, obznajmia czytelników włoskich z tegoczesnemi pisarzami. Fredro, Korzeniowski, Kraszewski, Kaczkowski, Deotyma, Zaleski, Syrokomla, Pol, Wójcicki i t. d., mają tam obszerne ustępy poświęcone rodzajowi talentu, w jakim się odznaczyli, z wymienieniem tytułów dzieł, jakiemi obdarzyli nasze piśmiennictwo. Daléj autor wspomina o pp. Bartoszewiczu, Przezdzieckim, Rastawieckim, Stawiskim, badaczach: Stan. Bogusławskim, Niemojowskim, dramaturgach; Wolskim, Cieszkowskim, poetach i t. d., i zakończa swoje sprawozdanie obietnicą, iż daléj zasilać będzie »Civiltà Cattolica« pracami piśmiennictwu polskiemu poświęconemi. Chwalebną jest bardzo myśl obznajmiania Włochów z literaturą naszą, radzibyśmy tylko widzić staranniejszą korrektę w tytułach dzieł, a szczególniéj w nazwiskach polskich, które zecerowie Rzymscy częstokroć w niemiłosierny sposób przekręcają. (*K. W.*)

— Budowa cyrku na placu Zielonym, stanęła już pod dachem. Jakkolwiek czasowa, budowla ta kształtnie wygląda. Zrobiono ją na wzór istniejącego w Wiedniu cyrku w zwierzyńcu Prater. (*K. W.*)

— Piszą z Gdańska na dniu 2m b. m., że targi pszeniczne zaczynają poprawiać się, skutkiem większego ożywienia za granicą a szczególniéj podniesienia się cen w Anglji. Ceny żyta na wszystkich targach niemieckich bardzo się podwyższyły, a w Gdańsku podniosły się do talarów dziesięć na łaszcie. (*Kurjer W.*)

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 84 kop. 84. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 75.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 98 kop. 17. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rs. 98 k. 42.—Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 25. — Kupon Obl. rs.—kop. 40. Listów zastaw. kop. 22 1/3. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs.—kop. 33 1/3.

Korrespondencja Kroniki.

Żytomierz 14 (26) Kwietnia 1856 r

I myśmy już dzisiaj o godzinie 9téj wieczornéj w tutejszym katedralnym kościele odbyli obchód świętéj pamiątki Zmartwychwstania PAŃSKIEGO. Pod wrażeniem téj uroczystéj a razem wesołéj chwili napisałem poniższe sprawozdanie dla odesłania do Kroniki waszéj.

STACH Z KĘPY.

POWIEŚĆ

Z ŻYCIA WIEJSKIEGO LUDU.

Napisana przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

(Ciąg dalszy).

Tedy Bartosz na to pokręcił głową i jakoś bardzo posmutniał, ale go Jejmość wzięła pod ramię i odwróciła od panny.

A wtedy właśnie sam Wicherski wszedł do świetlicy.

A był to mąż wielki, lecz chudy jak szczypa. Miał gunkę na sobie z chłopskiego sukna i opasany był pasem skórzanym, a na głowie miał kapelusz pilśniowy szpiczasty z szeroką kanią, którą z jednéj strony do góry zapinał i tak nosił kapelusz na bakier. A twarz miał chudą, nos duży i cienki, wzrok w oczach srogi i bródkę szpiczastą, a zresztą był zgoła szafraniec, że trudnoby znaleść lepszego i między żydami.

Tedy Bartosz wyszedł zaraz przeciwko niemu, a on go witał, podając mu rękę, ale mu żadnych grzeczności nie gadał.

A tymczasem tam w alkierzyku Jejmość przystąpiła do córki i rzekła jéj niecierpliwie:

— Ej! Józiu, bo jaka ty jesteś, dalibóg że ja nie rozumiem. Jak będziesz tak robić, to nam cały interes zepsujesz.

A na to panna rzuciła się matce na piersi i rzekła szlochając:

— O mamo! kiedy bo ja inaczéj nie mogę. Jak sobie pomyślę, że mnie wydają za chłopa, to krzepnę cała i wolałabym już umrzeć, niżeliby się to ze mną stać miało.

A matka na to cichutko:

— Ale kiedybo ci powiadam sto razy, że się to nigdy nie stanie! Bo jak tylko ojciec z nim skończy, to ty zaraz pojedziesz do ciotki, a ciotka aż na Podolu, i już ani mowy o żadnym ślubie nie będzie.

— Tak! ale to zawsze na mojem sumieniu zostanie i Pan Bóg mnie za to pokarze.

A to rzekłszy, w głos płakać zaczęła. Tedy matka drzwi zatrzasnęła czemprędzéj i już tam zamknięte zostały obiedwie.

A tymczasem tutaj już wódka była na stole i chléb i masło i jakaś wędlina, przy któréj siedząc, posilali się obadwa ojcowie, a Bartosz tak mówił:

— Bo to widzicie panie Wicherski, pieniędzy dać to nie sztuka. Toż ja i teraz nie przyjechałem z gołemi rękami. Aleby to trzeba już skończyć raz dokumentnie, a co ma być, niechaj będzie.

— Hm! — rzekł na to Wicherski, — a cóż ja mówię innego? toż i ja mówię to samo. Dziś wypłacicie mi resztę, jutro przyjedziecie z Frankiem i zrobią się zrękowiny, a w zapusty odprawimy wesele. Tylko, jak mówię, (a słuchać mnie trzeba we wszystkiem, bo ja rzeczy rozumiem), tylko więc nie potrzeba przyjeżdżać ani ze swatami, ani z żadną muzyką, bo nam tego nie trzeba, jeno tak jak sami jesteśmy, tak sobie zrobimy.

— Aleć o to już bajka! — mówił zasie Bartosz, — przecie ja wiem doskonale, jak sobie trzeba w domu szlacheckim poczynać. Więc ja jutro tu Franka przywiozę i zrękowiny się zrobią. Onoby lepiéj, żeby i ślub można zaraz, ale kiedy już tak pan mówią, to niech już będzie w zapusty.

— Ale nie można inaczéj, bo przecież ja tak córki nie dam jak jest. Trzeba jéj jakoś wyprawy, trza bielizny, trza sukien, a tego nikt w o-

Czyśmy u grobu CHRYSTUSA, [illegible] tarza ofiarnego, na którym dopełniło się [illegible] ro-du ludzkiego, byli tak lub inaczéj [illegible] owie jego? a do uczty chleba wesela czyśmy stanęli w szatach godowych a nie jak gość ewangeliczny w pyle grzechowym? Bóg to widzi we wnętrzu dusz naszych, człowiek zaś mając dane sobie na zewnątrz patrzące oczy zewnętrzną też tylko stronę człowieka to jest zachowanie się i czynności jego dokładnie postrzegać i osądzać może. Otóż z tego punktu widzenia notujemy, żeśmy byli w czasie minionego postu podniesieni w pobożnem dopełnianiu kościelnych praktyk, pościliśmy mniéj więcéj surowo prawie wszyscy, modliliśmy się ze skruszoném sercem, a wrota świata ze wszystkiemi jego zwodniczemi uciechy zamknęliśmy przed sobą. Dwa razy tylko mieliśmy przedstawione »Żywe obrazy« układu pana J. I. Kraszewskiego a i tam »Pielgrzymi w chwili gdy ujrzeli Rzym« (Hesse'go) nauczali nas drogi do Królestwa, które nie jest tego świata, i to pewna że takimi nie byliśmy przed nie bardzo dawnemi laty. Jakiemuż wpływowi przypisać tę poprawę i to nie tylko nas, mieszkańców miasta, ale całego chrześćjańskiego ogółu naszéj prowincji? Jabym, jeśli nie całkowicie, to w największéj części przyznał te owoce kierunkowi piśmiennictwa naszego. Co bądź, cieszmy się, że tak jest, a jeszcze bardziéj cieszmy się z tego, iż nie samém słowem i obrzędami lepiéj dziś chwalimy tu Boga jak dawniéj, ale że i w uczynkach dobrych nie leniwie chodzimy. Dawniéj jeśliś groszem jałmużny obdarzył biednego, sądziłeś, iż już się stało zadosyć obowiązkowi względem bliźniego i zapominałeś iżeś powinien z nim podzielać ducha i chleb swój bezustannie, a dziś ileż to składek, loterji, koncertów i t. d. na rzecz biednych praktykuje się u nas corocznie! Jak możemy, idziemy śladem uczynków ludzkości, za poczciwą matką — Warszawą; a więc przed Wielką-Nocą i nasze damy corocznie kwestują w kościołach i dziś kwesta ta odbyła się pod przewodnictwem i ożywieniem pani hr. H. B., a dla zrobienia czulszemi serc naszych, amatorowie artyści pod wodzą pana T. S. wykonywali jak mogli muzyczne dzieła. Między inneni grali »Siedem słów« Hajdena i bezwątpienia obfita złożyła się składka, któréj część jest przeznaczona dla założonego przed kilką laty przez panią Gruszecką, a następnie przez panią Szersztet'ową prawdziwie z chrześćjańskiém poświęceniem zarządzanego domu przytułku i pracy, nad którym dzisiaj sprawuje zarząd i opiekę wspomniana już hr. H. B. Tak więc już po raz drugi to samo imie rzuciło na nas promienie swoje! Czyż nad to, że jest bóstwem opatrznem, nic więcéj o niej nie powiem? Powiedzieć muszę choć o tem jeszcze, że hołdy i uwielbienia jakie jéj niedawno składał najwykwintniejszy Paryż, bynajmniéj nie popsuły jéj. Ze szczytu próżnéj ułudy zstąpiła ona na drogie jej niziny miejsc swoich, nieskrzywiwszy zgoła wyobrażeń o sobie i o swoim świecie i jest dziś w ten sam sposób po polsku uroczą jak dawniéj była — jest cichą, dostojną, szlachetną i biednych miłującą, bo też zaprawdę nie jest to nawet róża, która jak wszyscy wiemy z ziemi wyrasta, a lilja biała, która jak mówi wieszczka, z przeczystych niebieskich pierwiastków wykwita. Cześć jéj! a tem większa, że ona jak się wieść rozeszła, ma założyć w Żytomierzu stałe towarzystwo dobroczynności, bez którego na mało się przydadzą cząstkowe pomoce rodzajem jałmużny kiedy niekiedy biednym rozdawane, bo jałmużna jest tylko rosą na pustyni niedoli, kiedy oazami na niéj są zakłady pod sterem i opieką towarzystwa dobroczynności zostające.

K.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 3 Maja. Pan Brunnow przybył tu wczoraj po południu przed godziną 4tą do tutejszego pałacu poselstwa CESARSKO-Rossyjskiego. Przywiózł on urzędowe zawiadomienie o śmierci CESARZA MIKOŁAJA i wstąpieniu na tron NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA ALEXANDRA IIgo.

Protokóły konferencji paryzkich zostały wczoraj na użytek członków parlamentu drukiem ogłoszone. Wyjąwszy protokółu Nr. 22 z dnia 8 kwietnia, dzienniki tutejsze jeszcze żadnego innego nie ogłosiły.

Mamy przed sobą text projektu adresu do Jéj Król. Mości z powodu ukończenia wojny, który lord Elesmere w poniedziałek przedstawi w Izbie wyższéj, a lord Glenelg popierać będzie.

Rada miejska Londynu ułożyła także wczoraj adres mający być posłanym do królowéj, z powodu ukończenia wojny.

Królowa wczoraj w pałacu Buckingham odbyła ceremonję inwestytury orderu *Ostu* i zaproponowała księcia Argyll na kawalera tego orderu.

Paryż 4 Maja. Król Wirtemberski przybył dziś do naszego miasta. — *Moniteur* donosi że ciało dyplomatyczne składało Cesarzowéj powinszowania w sobotę. — Daléj dziennik urzędowy ogłasza pismo Cesarza do ministra spraw wewnętrznych, w którem zaleca mu przedsięwzięcie surowych środków przeciw osobom które pod pozorem wpływów jakie niby posiadają w wyższych sferach, starają się ciągnąć korzyści od interesantów w przedsięwzięciach zależnych od przywileju przez rząd nadawanego.

Paryż 5 Maja. *Monitor* donosi, że Cesarz zatwierdził raport ministra wojny, według którego cała klasa żołnierzy których służba rozpoczęła się w roku 1849, ma przejść do rezerwy a armja zostanie zredukowaną o 52,0ʼ0 ludzi.

Król Wirtembergski mieszka w Tuilleries w pawilonie Marsan.

Znany kompozytor Karol Adolf Adam, umarł w dniu 2 b. m. w 54 roku życia.

Madryt 1 Maja. Według ogłoszonego w *Gazecie urzędowéj* przeglądu, przedano dotychczas dóbr narodowych za 300 miljonów, a odkupiono czynszów i rent za 70 milj. r. — Sierżant który stał na czele spisku przeciw ko.tezom w dniu 7 stycznia, został na 16 lat więzienia skazany. — Kortezy roztrząsają prawo o prasie.

Madryt 2 Maja. *Gazeta madrycka* zawiera dekret zatwierdzający statuta ogólnego towarzystwa kredytowego w Hiszpanji (kredyt ruchomy pp. Prost). — Espartero po dopełnieniu inauguracji budowy kolei żelaznéj z Waliadolid do Burgos, odjechał do Logrono i Saragossy.

Konstantynopol 24 Kwietnia. Dzisiejszy *Journal de Constantinople* donosi o mianowaniu Safet Efendego, musteszara wielkiego wezyra, sułtańskim komisarzem w Księztwach Naddunajskich.

O wypadkach w Napluzie rząd nie ma dotąd urzędowych raportów, Porta jednakże nakazała energiczne środki ku utrzymaniu spokojności i ukaraniu winnych.

Wiadomości z Krymu są, z dnia 19 kwietnia. Dniem pierwéj odbył się wielki przegląd armji francuzkiéj i angielskiéj, na którym znajdował się jenerał Lüders, z świetnym orszakiem blizko 700 osób. Wojska francuzkiego wystąpiło 90,000, a angielskiego 45,000. Piemontczycy z powodu spiesznych przygotowań do wyjazdu, nie mogli mieć udziału w przeglądzie.

Turyn 1 Maja. *Armonia* podaje za pewność, że przygotowuje się kombinacja ministerjalna w któréj hr. Cavour otrzyma wydział spraw zagranicznych, Lanza finansów, a Cibrario wystąpi z gabinetu. *(Pr. St. Anzeiger).*

A M E R Y K A.

Prawo wstrzemięźliwości znane pod nazwą *Maine Law*, zakazujące wszelkiéj przedaży trunków fermentowanych i wyskokowych, które w niektórych stanach po krótkiém istnieniu zostało zniesione, obecnie i w stanie Maine, od którego nosiło nazwę zostało większością głosów zniesione. *(N. P. Z.)*

A N G L J A.

Londyn 3 Maja. Lord Clarendon w zeszłą środę wręczył posłowi amerykańskiemu depeszę, w któréj grzecznie ale stanowczo odmawia odwołania ajentów angielskich, żądanego ze strony rządu Stanów Zjednoczonych, z powodu udziału jaki oni wzięli w rekrutowaniu do legji angielsko-amerykańskiéj.

— Nowe odkrycia w interesach Banków, zupełnie podobne do sprawy pp. Strahan, Paul i Comp., Banku bezimiennego w Tipperary, Towarzystwa ameljoracji Westminster i mnóstwa innych tego rodzaju, które w ostatnich latach były ogłoszone, poczynione zostały w trakcie śledztwa przed sądem bankructw w Birmingham, a mianowicie przy przesłuchaniu żyjącego wspólnika Banku Lechfield, którego wypłaty zostały zawieszone w początku b. r.

Bank ten pod firmą Palmer i Greene, miał przywiléj wypuszczania biletów na okaziciela do wysokości 570,000 fr. Pan Palmer umarł w roku 1850 i odtąd Bank ten kierowany był przez pana Greene. W przesłuchaniu swojem pan Greene zeznał, że Bank ten prowadził swoje interesa z deficytem ciągle wzrastającym od *lat trzydziestu*. Jego wspólnik Palmer, w chwili śmierci winien był

---

ka mgnieniu nie zrobi. Trzeba zresztą, żebym i ja się z Wichrówki ustąpił, a na to wszystko potrzeba czasu.

— A! otóż to jest, — rzekł na to Bartosz, — co mi w głowie najwięcéj.

Tedy Wicherski spojrzał na niego z pod oka, a on tak mówił daléj:

— Nie o toć to idzie, żebyście się ustępowali koniecznie, bo moglibyśmy ta jaki czas jeszcze i razem posiedzieć, jeno o to, ażebym już ja mógł być zapisany za dziedzica Wichrówki.

— A dlaczegóż nie? — odpowiedział Wicherski, — jak skończymy ze sobą, poda się o to do sądu, a po zapustach ja wam oddam moją gromadę i w obec niéj uznam was za dziedzica.

Tedy uśmiechnął się na to Bartosz i rzekł:

— To już to się rozumie, jeno podając do sądu, trzebaby mi mieć od was dokument.

— A to przecież ja wam dam i dokument! Cóż? czy myślicie, że się wam zaprę wypłaty? albo że was chcę oszukać?

— Ale broń Chryste Panie! a gdzieżbym ja mógł co takiego pomyślić?

— No, więc o cóż chodzi?

— Otóż o to mi chodzi, żeby to z tem nie było jakich trudności. Ja się ta nie znam na prawie, ale tak mi to ktoś powiadał, że gospodarzom ze wsi, już to nibyto chłopom, nie wolno kupować majątków szlacheckich.

— Jakto nie wolno? a toby mi się podobało! I już wy się tem nie turbujcie, bo choćbyście chcieli i sto wsi zakupić, to wam tego sąd nie zabroni.

— Hm! rzekł na to Bartosz, — kiedy tak, to chwała Bogu. Więc już jenoby mi się obawiać o mego pana.

— A to znowu dlaczego?

— Bo to widzicie, ja z nim już od lat kilku jakoś nie dobrze żyję; pospieraliśmy się o zwózkę drzewa i od tego czasu już nie ma serca pomiędzy nami. A już ta mówić co chcieć, on zawsze panem, sędzia to jego sługa, z innymi też zna się, i kiedy tylko zechce, to zawsze będzie mieć prawo po sobie. A już choćby ta i sąd pozwolił, to jak on nie zechce, to i ze wsi mnie nie wypuści.

— Kto? Pan? — zawołał na to Wicherski, o! jeno się o pana nie bójcie. — No, więc mamy co robić, to róbmy, bo mają jutro być zrękowiny, to mi przecie trza wiedzieć o tem zawczasu.

Tedy zaraz zasiedli obadwa z Bartoszem i potargowawszy się jeszcze z sobą troszeczkę, zaczęli liczyć pieniądze, a już Wicherski przytem bardzo się srogo z Bartoszem obchodził, bo i słowa mu nie dał wymówić, i złajał go nieraz, i nakoniec we wszystkiem postawił na swojem. Więc już tedy Bartosz zaczął liczyć pieniądze.

A kiedy tak liczył, porozkładawszy na stole i złoto, i srebro, i miedź, i papiery, dał się słyszyć za drzwiami głos stary, chrapawy, który mówił:

— W imie Ojca i Syna i Ducha Świętego. Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech święć się Imie Twoje, przyjdź królestwo Twoje. Bądź wola Twoja...

A potem się drzwi otworzyły i wsunął się do izby ów Dziad wysoki, ale teraz jakiś mały wyglądał i był zgarbiony tak, że mu i twarzy nie było widać. A kiedy wszedł, rzucił okiem zaraz na stół i obaczywszy dobrze, co się tam działo, znowu wzrok spuścił ku ziemi i mówił daléj:

— Jako w niebie, tak i na ziemi... Chleba naszego powszedniego.....

(Dalszy ciąg nastąpi)

Bankowi 1,148,000, a ewaluacja na jego część wynosiła w téj epoce 1,564,000 fr. Jednakże interesa postępowały daléj zwykłym trybem i nie byłyby zostały przerwane, gdyby nie roztropność panów Smith, Payne i Smits, którzy odmówili zaliczeń.

Od roku 1850 do końca 1855 pan Greene nieprzestawał utrzymywać budżet swego domu prywatnego na 65,000 fr. rocznie, z obawy aby uszczuplenie wydatków nie wzbudziło podejrzeń i niespowodowało upadku zupełnego.

Prawo nie przewidziało podobnego postępowania i nie wyznaczyło na nie kary. Z tego samego powodu wspólnicy oszusta Johna Sadleir w Tipperary, ujdą zapewnie kary.

— Czytamy w dzienniku wydawanym w Teheranie pod tytułem *Dziennik wypadków*, pod datą 8 miesiąca Dzamidil ul aval:

W jednym z poprzedzających numerów naszéj gazety wyłożyliśmy powody nieporozumień jakie wybuchły między naszym wysokim dworem i Jego Excelencją panem Murray, pełnomocnikiem angielskim w Teheranie. Dziś rząd nasz w swojéj troskliwości o utrzymanie przyjacielskich stosunków między naszym dworem i Anglją, zważając, że to nieporozumienie miało jedynie charakter czysto-dyplomatyczny, to jest, że pełnomocny minister zerwał tylko stosunki polityczne, postanowił konsulowi angielskiemu w Teheranie, panu Stevens, zachować prawo kierowania jak dotąd interesami handlowemi poddanych angielskich, jak to poprzednio miało miejsce, i zarazem uznał urzędowy charakter konsulów angielskich znajdujących się w Teheranie i Bender Abukir.

— Akcjoniści kolei żelaznéj królewsko-szwedzkiéj zgromadzili się w celu narad nad najlepszemi środkami ocalenia Towarzystwa, przeciw skutkom oszukaństw popełnionych na jego szkodę przez Johna Sadleir. Z raportów ajentów wypłat pokazuje się, że cyfra tych oszukaństw popełnionych przez tego zbrodniarza, względem samego tylko tego towarzystwa, wynosi przeszło 346,413 fst.) (8,660,325 fr.) (*Independance Belge*).

— Zachowanie się izby niższéj przy ostatnich rozprawach, zapowiada że rząd w teraźniejszych kwestjach nie znajdzie się w mniejszości, a zatém nie będzie potrzeba bliskiego rozwiązania parlamentu. To postanowienie polepszyło stan interesów na giełdzie i w City, chociaż zapowiedzenie nowéj pożyczki, ciągle wywiera niejaki wpływ na kurs papierów publicznych. (*Jour. des Deb.*)

A U S T R J A.

— Czytamy w korespondencji z Wiednia do *Post Zeitung* pod datą 27 kwietnia:

Poseł neapolitański książe Petruella, miał przedwczoraj dość długą konferencję z hrabią Buol, a wczoraj przyjmowany był na prywatnem posłuchaniu u Jego C. Mości. Dowiadujemy się, że Austrja według umowy jaka miała miejsce w Paryżu, prześle dworowi neapolitańskiemu notę zalecającą mu przyjęcie reform jakich okoliczności zdają się wymagać w sposób naglący. Podobnaż nota posłaną zostanie stolicy rzymskiéj; do obu tych not dodane będą własnoręczne listy Jego C. Mości do Króla neapolitańskiego i Jego Świątobliwości.

Czytamy w tejże korespondencji:

Chociaż kwestja księztwa Neuchatel nie była roztrząsaną w łonie konferencji paryzkiéj, zdaje się jednak, że Prussy chcą ją załatwić drogą negocjacji dyplomatycznych. Mówią tu, że hrabia Arnim uczynił naszemu gabinetowi poufne wezwanie w tym przedmiocie. Hrabia Arnim miał częste konferencje w tych dniach z naszym ministrem spraw zagranicznych, na których podobno chodziło o porozumienie się względem deklaracji jaka ma być przedstawioną sejmowi niemieckiemu.

— Cesarz osobiście i w obecności Jéj C. Mości i całéj rodziny cesarskiéj, ma odbyć inaugurację nowego arsenału artylerji na przedmieściu Belwederu. Arcy-biskup wiedeński w towarzystwie swego duchowieństwa, dopełni religijnéj części téj ceremonji. (*Le Nord*).

D A N J A.

Kopenhaga 28 Kwietnia. Przedwczoraj było uroczyste otwarcie kolei żelaznéj seelandzkiéj. Jego K. Mość z hr. Danner nadał téj ceremonji obecnością swoją prawdziwy charakter uroczystości narodowéj. Koléj ta uwalnia nas od potrzeby przeprawy przez wielki Bełt, skoro zechcemy udać się do Niemiec. Z Kopenhagi do Korsor niespełna cztery godzin kolei, ztamtąd paropływem do Kiel sześć godzin, a z Kiel do Hamburga cztery godzin. Tak więc w niespełna czternastu godzinach mamy komunikację przyjemną i wygodną z naszéj stolicy do stolicy handlu niemieckiego.

Pan Blome i dziesięciu deputowanych holsztyńskich, protestowali uroczyście przeciw odrzuceniu ich propozycji, oświadczając że wotum to w niczem nie osłabia praw i przywilejów zapewnionych dwom księstwom. (*Le Nord.*)

— Czytamy w *Independance Belge*:

Nadzieja o któréj mówiłem w poprzednim liście, że wzburzenie w zgromadzeniu prawodawczém zdaje się przemijać, podobno się nie urzeczywistni. Przeciwnie *Fadrelandet* organ ultra-duński, donosi w swoim wczorajszym numerze, że były biskup p. Monrad, który był duszą gabinetu w 1848 roku, ma przedstawić najwyższéj radzie któréj jest członkiem duńskim, posiadającym najważniejszy wpływ, aby podała petycję do Jego Kr. Mości o rewizję ustawy jeneralnéj. Jest to życzenie zgodne zupełnie z widokami stronnictwa ultra-duńskiego, które równie jak stronnictwo holsztyńsko-szlezwickie zacięcie walczy przeciw jedności monarchji duńskiéj. Stronnictwo konserwatywne zatém będzie miało jeszcze ciężkie walki do przebycia. Miejmy nadzieję że wyjdzie z nich zwycięzko.

Projekt wyjazdu króla i hrabiny Danner do Francji, został już dawno zaniechany, ale słychać o podróży tego jeszcze lata do Rzymu. Wątpimy jednak o prawdziwości téj pogłoski. (*Ind. Bel.*)

F R A N C J A.

Paryż 1 Maja. Król Wirtemberski którego przybycie do Paryża przedwcześnie było zapowiedziane, spodziewany jest już na pewno jutro. Monarcha ten urodzony w 1781 roku, ma dziś 75 lat, jest zatém najstarszym ze wszystkich panujących w Europie.

Cesarzowa wstawszy z słabości, dziś pierwszy raz przyjmowała u siebie, jak to było zapowiedziane, ale tylko osoby blisko z dworem żyjące. Publiczne ukazanie się Cesarzowéj, zachowane jest jak się zdaje na pierwsze przedstawienie nowéj komedji p. Ponsard *La Bourse* które obiecywane jest na wtorek.

Hrabia Morny jak się zdaje nie na samą tylko uroczystość koronacji reprezentować ma Francję w stolicy Rossji i jeśli nie otrzyma nominacji stałego ambasadora, to przynajmniéj ma niejaki czas jeszcze pozostać w Rossji.

Jeden z dzienników zapewnia, że p. Morny wyjedzie ztąd z tytułem księcia Cesarstwa francuzkiego. To pewna że przygotowuje się wypracowanie w przedmiocie rozmaitych tytułów szlachectwa.

W ciele prawodawczém dają się słyszyć niejakie zarzuty co do prawa które nadaje Cesarzowi prawo wyznaczania z własną inicjatywą pensji urzędnikom i wdowom zasłużonych sług jego rządu. Dodają nawet, że najbardziéj stanowcze odcienia bonapartystoskie w ciele prawodawczem, głosować będą przeciw temu projektowi. Nie potrzebujemy jednak zapewniać, że ostatnie przyjęcie tego projektu przez zgromadzenie jeneralne, nie może ulegać wątpliwości.

Z powodu przyjścia na świat następcy tronu, Cesarz postanowił wyznaczyć znaczną summę z listy cywilnéj na opłacenie miesięcznéj należności mamek w instytutach rządowych, przypadających od ubogich rodzin.

Zaczynają już przystrajać katedrę *Notre-Dame*, na uroczystość chrztu księcia następcy tronu. Ceremonje jakie mają mieć miejsce przy téj okoliczności, będą bardzo wspaniałe, wydatki mają być ponoszone częścią przez rząd a częścią przez listę cywilną Cesarską.

Składka zaprojektowana na podarunek dla Cesarzowéj i jéj dziecięcia, propagowaną jest z gorliwością przechodzącą niekiedy granice jakie jéj naznaczyły okolniki prefektów. W niektórych miejscach nie poprzestając na zbieraniu podpisów u odźwiernych, chodzą z listą po mieszkaniach. Ten sposób ma tę według nas niedogodność, że stanowi niejako listy podejrzenia dla osób które nie zechcą przyłączyć swego datku do tych które są dobrowolnie składane. Interesem jest zatém saméj administracji zwrócić uwagę na ten zbytek gorliwości, którego ona niewątpliwie nie żąda.

Zapowiadają już po prowincjach rozmaite imiona kandydatów do wyborów na członków rad jeneralnych. Między temi imionami spotykamy niektóre przypominające dawne rządy. (*In. Belge.*)

— *Journal des Débats* podaje dziś uzupełnienie przeglądu protokółów konferencji paryzkich w następującym sposobie:

Kongres nie mógł się rozejść bez dotknięcia kwestji ogólnego porządku, które prędzéj czy późniéj koniecznie musiały przedstawić się interesowi i niespokojności wszystkich rządów. Dwudziesty drugi protokół chociaż niewątpliwie należycie złagodzony, bardzo naturalnem umiarkowaniem, pozostanie jednak trwałą pamiątką kongresu 1856 r.

Hrabia Walewski wyraził życzenie aby trzy mocarstwa które utworzyły królestwo Grecji, pomyślały nad sposobami polepszenia jego stanu; dodał że dopóki to nie nastąpi, Francja i Anglja nie będą mogły zaprzestać okupacji terrytorjum greckiego.

Daléj p. minister z największemi względami dla stolicy apostolskiéj, objawił życzenie, aby spokojność i bezpieczeństwo powróciły dostatecznie w państwie papiezkim, iżby Francja i Austrja mogły wycofać swoje wojsko okupacyjne z Rzymu i legacji.

Oświadcza także że byłoby własnym interesem pewnych rządów włoskich, a szczególnie rządu neapolitańskiego, iżby przyjacielskie ostrzeżenia mocarstw objaśniły go względem fałszywéj drogi którą on postępuje.

Co się tyczy prasy belgijskiéj, powiada on, że wspólne przedstawienia uczynione przez połączone mocarstwa, nadałyby rządowi belgijskiemu dostateczną przewagę ku zaradzeniu stanowi rzeczy na który uskarżają się obce mocarstwa.

Nakoniec proponuje kongresowi aby zakończył swoje dzieło deklaracjami które na przyszłość oznaczą stanowczo zasady prawa morskiego.

W odpowiedzi na te uwagi, hrabia Clarendon popiera silniéj jeszcze potrzebę polepszenia systemu panującego w Grecji.

Co się tyczy państwa papiezkiego, lord Clarendon nie mając tych samych powodów wstrzemięźliwości co reprezentanci państw katolickich, formalnie zalecał sekularyzację rządu papiezkiego. Zalecał on ją niezwłocznie dla legacji, przyznając że co do samego Rzymu, projekt ten przedstawia nie mało trudności.

Co się tyczy państwa Obójéj Sycylji, mówi że pokój nie może istnieć bez sprawiedliwości, że interwencja w sprawach innych państw powinna być zachowaną w zasadzie, ale że są wypadki w których wyjątek od téj reguły jest powinnością. Proponuje on aby kongres zażądał od króla neapolitańskiego amnestji dla osób skazanych już lub trzymanych w więzieniu bez sądu za przestępstwa polityczne.

Mówiliśmy już co odpowiedział w przedmiocie prasy belgijskiéj.

Nakoniec w przedmiocie kwestji prawa morskiego, lord Clarendon oświadcza że Anglja gotowa jest zrzec się zasad jakie dotychczas zachowywała i przyjąć reguły jakie na przyszłość uświęci obecny stan cywilizacji.

Hrabia Orłow oświadcza, że jego pełnomocnictwa mają jedynie za cel przywrócenie pokoju, i że nie może wdawać się w rozprawy nad żadnemi obcemi przedmiotami.

Hrabia Buol zamknął się w obrębie wielkiego umiarkowania i milczenia. Nie dał żadnego zdania co do kwestji prawa morskiego. Co do prasy belgijskiéj, oświadczył, że przytłumienie nadużyć na jakie się uskarżają jest potrzebą europejską, i nadto objawił nadzieję, że we wszystkich państwach stałego lądu, gdzie prasa przedstawia też same niebezpieczeństwa, rządy potrafią znaleść w swoich prawodawstwach środki utrzymania jéj w należytych granicach.

Nakoniec oświadczył, że przybył na kongres aby się zajmować sprawą wschodnią, a nie państw włoskich.

Pełnomocnik pruski okazał najzupełniejszą gotowość przystąpienia do proponowanych zasad prawa morskiego. Uczynił uwagę, że pominiono w milczeniu przedmiot nader ważnego interesu, i dowiadujemy się, że to chodziło o kanton Neuchatel, o którym istotnie nikt ani pomyślał.

Hrabia Cavour czyni uwagę, że okupacja austrjacka we Włoszech coraz bardziéj przybiera charakter nieustanności, i że ta okupacja niszczy równowagę europejską. Co do Neapolu podziela w zupełności opinje pełnomocników Francji i Anglji.

Baron Hubner z kolei czyni uwagę, że hrabia Cavour mówi tylko o okupacji austrjackiéj a nie francuzkiéj. Przypomina on, że Sardynja zajmuje prawie całe księztwo Monaco, pomimo protestacji monarchy tego księztwa.

Na to hrabia Cavour odpowiada, że okupacja austrjacka jest daleko groźniejsza dla niezawisłości Włoch niż okupacja francuzka. Że co się tyczy Menten Sardynja gotowa jest odwołać 50 ludzi garnizonu, których tamże postawiła, jeśli książ-

że Monaco zechce się rezykować powrócić tam.

Hrabia Walewski streścił w końcu posiedzenia powyższe pięć punktów.

Na 23ciem posiedzeniu lord Clarendon zaproponował, aby klauzula o arbitrjum mocarstw europejskich w sprawach Turcji została więcéj rozszerzoną, i w ogólności żeby wszystkie mocarstwa przed rozpoczęciem kroków zbrojnych mogły użyć pośrednictwa w zajściu z któremkolwiek z przyjaznych państw. Ta propozycja została przyjętą ogółowo, bez stanowczych zobowiązań.

(*Journal des Débats*).

Przegląd literatury krajowéj.

LISTY A. TYSZYŃSKIEGO.

III.

Życie Mikołaja Kopernika przez Dominika Szulca. 1855 roku. Warszawa.

(Ciąg dalszy.)

Pokrewność ta odbiła się też następnie w dalszem spółdziałaniu krajowem; najprzód uczeni krakowscy (jak np. Brożek) zajęli się odszukaniem pism jego, wnet jego bjografją; tu mu najprzód stanęły pomniki (w Krakowie i Warszawie); tu zasługą jego były i nie przestają być natchnięte poezje, dramaty, badania dziejowe i t. p., tu wreszcie a mianowicie w Warszawie, gdy nadszedł czas iż to wszystko co krajowcy nasi pisali w mowie niewłasnéj, ukazywać się zaczęło w mowie krajowéj (poeci, historycy), ukazał się i pierwszy pracowicie i przepysznie uskuteczniony zbiór wszystkich pism Kopernika, z przekładem na mowę krajową. Rzecby można, iż owszem to naturalne, własną sławę chcieć wznosić, ale pomysłów i natchnień nader wielka jest różność, nie od woli ludzkiéj rzec można taki lub inny rodzaj zawisl *pomysłów*, nie od woli tem więcéj ludzkiéj ich wykonanie, jako środki, zdolność, wytrwałość i t. p.

Jednym z owoców, które wydała krajowa sława Kopernika, są też właśnie i prace autora, o którego książce rzec mamy. P. Dominik Szulc jest rzec można wrodzonym admiratorem zasług Kopernika, i źródłem wszystkich dotąd pism jego, była jak się zdaje, wyłącznie ta admiracja. Obecny życiorys spoczywał oczywiście oddawna w myśli autora, i tylko wydarzone wypadki przymuszały go do uskutecznienia poprzednio przygotowawczych badań. W Koperniku uznawał zawsze pan Szulc pierwszego nauczyciela ludzkości co do należytego poglądu na niebo i ziemię, a ztąd widział w nim pierwszą sławę *krajową* i pierwszą *całéj ludzkości*. Tymczasem figura Kopernika stanęła w Walhalli *Niemieckiéj*, i w tychże latach tak w kraju naukowości w ogóle, jak w szczególności i w literaturze naszéj krajowéj, przemagać zaczęło zajęcie się więcéj światem wewnętrznym jak światem zewnętrznym. Dla rozjaśnienia więc wstępnie kwestji narodowości Kopernika, autor ogłosił w 1843 rozprawki o *Znaczeniu Pruss dawnych* i o *Tarnowie mazowieckim*, w których objaśniał, iż Prussy były pierwotnie krainą wyłącznie polską a nie germańską, oraz iż miasto w którem się urodził Kopernik, *Toruń*, było pierwotnie *Tarnowem mazowieckim*, dla przywrócenia zaś rzeczywistéj zasługi Kopernika w naukowości, wydał w r. 1851 pisemko p. n. *O źródle wiedzy tegoczesnéj*, w którem starał się dowieść, iż wszelkie metafizyczne zacieki są tylko zwichnieniem moralnem, jedynem zaś criterium prawdy w naukowości, jest tylko empirja fizyczna.

Ogłoszone obecnie *Życie Kopernika* jest częścią powtórzeniem, częścią stosowaniem powyższych zasad, co zaś do przedmiotu głównego jest wypływem ogłoszonych w ostatnich latach dwóch pism treści podobnéj, a mianowicie biografji Mikołaja Kopernika ogłoszonéj w Toruniu, z okoliczności odkrycia jego posągu przez Dra *Prowe* (*zur Biographiae von Nicolaus Copernicus. 1853. Thorn.*) i biografji tegoż umieszczonéj na czele wydania Warszawskiego wszystkich pism Kopernika, (życiorys Mikołaja Kopernika przez Juljana Bartoszewicza, w wydaniu noszącém napis: *Mikołaja Kopernika Toruńczyka o obrotach ciał niebieskich etc. 1854. Warszawa str. XL—LXXV.*

Zawarcie książki obejmuje najprzód objaśnienia i polemikę co do kwestji narodowości Kopernika. Jest tu rozbiór i odpowiedź na wzmiankowaną w piśmie *Prowego* genealogję Kopernika od niejakiego Toruńskiego *Zepernicka*; daléj wywód historyczny o ziemi chełmińskiéj, daléj wszystkie znane szczegóły z życia Kopernika w kraju i za granicą, charakterystyka jego głównego pomysłu i prac,— i w końcu historja poświęcanych mu w kraju już piórem, już dłutem po rok ostatni pamiątek.

Co do formy zewnętrznéj, wykład książki odznaczony jest cechą powagi, którą autor osądził oczewiście być godną i obranego przezeń przedmiotu i wykonania. Treść skądinąd niezbyt obszerna, wyłożona jest paragrafami czyli oddziałkami, z których każdy odznaczony u góry wielką liczbą rzymską. Spis treści tych paragrafów poprzedza sam wykład i jest jakby skróconą treścią życiorysu. Styl książki jest w pół-liryczny.

Jesteśmy z istotném uwielbieniem dla niejednego z celów moralnych, dla wytrwałości, dla pracowitych szperań, które odznaczają prace autora, o którego książce mówimy. Wszakże jeśli mamy mówić bezstronnie, nie możemy nie dodać, iż wykonania jego nie zawsze odpowiadają tym celom i tym zasługom. Pomimo oczywiście pewną już powagę wieku autora, rzec by można, iż w nim krąży zawsze krew młoda. Pan Szulc w swych ogłoszeniach, swych zdaniach, lubi jeszcze zwykle tak zwane *puffy*, t. j. objawianie jakichś wyrażeń lub zdań dla *effektu*, z przypuszczeniem, iż sam ten effekt dostatecznym już jest do przekonania czytelnika. Puffy autora stosownie do osobistych zalet i przygotowań, nie są to jakieś zwykłe puffy tak zwane gazeciarskie, jeżeli np. autor ogłosi jakiś hipotezyjny opis ziemi zaodrzańskiéj z lat dawnych; będzie to z dołączeniem *mappy*; jeżeli wyłoży swój rzut oka na dzieje wiedzy, ten nie pominie i znakomiszych nazwisk spółczesnych i obejmie cytacje *greckie*; tém więcéj zalet musiało zająć pismo obecne, pismo, które było — rzec można — celem życia autora. Jakoż istotnie żywot Kopernika przez p. Szulca, ma zalety i liczne; lecz za puff musimy tu poczytać ową właśnie powagę, w którą autor zewnętrznie odział swoją publikację. Zastosowanie powagi zewnętrznéj obok niejakiego braku wewnętrznéj; umiarkowanie, czyli zimna krew, ścisła loiczność w słowie, gruntowność zasad, to są konieczne warunki powagi wewnętrznéj; warunków tych jednak nie zachowuje w swojéj całości pismo autora. Brak zimnéj krwi widzimy tu już w ponawianych przez autora co chwila uwielbieniach dla swego bohatera, już w sposobie polemiki z przeciwnikami i t. p. Jest to jednym z sekretów biografji czyniących rzetelny effekt, iż kreśląc swych bohaterów, przestają na przedstawieniu tylko ich wyższych czynów, a podwyższające ich przymiotniki zostawiają do dorzucenia samemu czytelnikowi. P. Szulc w książce obecnéj przeciwnie ilekroć wspomina swego bohatera lub jego pracę, tyle razy dodaje im przymiotniki: wielki, nieśmiertelny, genjalny i t. p., wielki mąż, wielki człowiek, wielki nieboznawca, nieśmiertelny pomysł, nieśmiertelne dzieło, nieśmiertelna praca i t. p. Spotykając czytelnik te wyrażenia ledwie nie na każdéj karcie, ledwie nie w każdym wierszu pisma autora, wnieść musi, albo iż go autor posądza o krótką pamięć, albo iż niedowierza sam sobie, aby czyny które określa, mogły raz wpłynąć na to wyobrażenie.

Kiedy podobnie za powód osadzenia Kopernika w Walhalli, autor kładzie „kryte zabiegi“ (powodem osadzenia Kopernika w Walhalli, była nie kronika Zernecke z 1go wydania, ale ten prosty wzgląd, że jak mówił astronom Zach: „człowiek, który się rodził w mieście niemieckiém, *musiał być* niemcem“) kiedy mając loicznie obalać genealogję Toruńską ucieka się do żartu: „iż trzeba było ukuć genealogję od stróża do golibrody,“ kiedy szydzi z mieszkańców Torunia, iż ci przy odkryciu pomnika poklaskiwali Kopernikowi, t. j. temu który się nazywał *Thorunensis*); przy takiéj i tym podobnéj metodzie, nie możemy prowadzonéj przez autora polemice przyznać charakteru poważnéj.

Iż także słowom autora nie towarzyszy wszędzie ścisła loiczność, lecz raczéj ubieganie się o effekt, o tém przekonać może nie jedna karta.

Po wyrażeniu np. zaraz w § 1 rodzaju hymnu na cześć nowego systemu planetarnego, i dodaniu wniosku: iż odkrycie to nauczywszy człowieka uznawać swoję *nicość* »wlało w duszę *uzacniające spółczucie* ku jednostajnemu przeznaczeniu ludzi na ziemi,« w § 2 mówi o narodowości twórcy systematu i tak się wyraża:

»*Do XIX wieku o téj* (polskiéj Kopernika) *narodowości wcale nie wątpiono.* Wielbiony bowiem od całego chrześcjaństwa papież Klemens XIV, Ganganelli, w jednym ze swoich listów uważa Kopernika za wiekopomny zaszczyt kraju naszego. Franciszek Arago oświadczył, że ten wielki człowiek zlał na Polskę promyk najczystszéj chwały; a Wachler w dziejach piśmiennictwa utrzymuje, że Polska sprawiedliwie się szczyci takim rodakiem, uczniem Brudzewskiego. (Zdania Wachlera z r. 1824 i Arago 1842, dla czegóż mają należyć do zdań poprzedzających wiek XIX, przeciwnie, przytoczone w § następnym zdania tych, którzy Kop. mieli za Niemca, należą wszystkie prawie do wieku XVIII. Piękne zdanie autora któreśmy podkreślili, było więc także puffem).« Jakaż była niespodzianka dla kraju, że ziomek nasz znalazł się między świetnościami niemieckiemi w Walhalli« (jeżeli się nie mylimy, odkrycie Walhalli miało miejsce w d. 18 października 1841, więc pierwéj nawet od przytoczonego przez autora zdania Arago). »Dziś się zabiegi skrycie prowadzone, dodaje autor kończąc §, wyjaśniają, a całe zdarzenie przybiera postać zabawną, jak ów płód rodzącéj góry — mysz.« Ostatnie to porównanie tak często powtarzane, wymagałoby jakiéjś chyba szczególnéj trafności, iżby ujść mogło w dykcji poważnéj, tymczasem nie zgadujemy nawet pomysłu; czy ową górą miała być kronika Zernecke, a myszą posąg w Walhalli? czy też górą jest posąg w Walhalli, a myszą ostatni ich wypływ: bjografje Prowego lub autora? Autor zawiele jednak korzystał z bjografji Prowego, iżby mógł myśléć zkądinąd o jednem lub drugiem.

Na str. 33 czytamy uwagę:

»Rzecz dziwna, że z massą Niemców, którzy się z nim (Kop. w Krakowie) uczyli, żadnego związku przez całe życie nie utrzymywał;« mogło to być, lecz z całego życia Kopernika, które się przeciągało lat 74, doszło nas tylko kilka listów, zdanie więc powyższe wyrażone twierdząco, także jest puffem.

W spisie treści §§ czytamy między innemi:

»§ XXXIV. Kopernik *chcąc* pamiątkę po sobie zostawić krajowi, łączy swoje odkrycia z myślą o Polsce.«

Puff to także i mniéj loiczny; chybaby Kopernik istotnie nie był Polakiem, gdyby jedyną pamiątką pozostałą po nim dla Polski, było, iż w obrachunkach swych wspominał południk krakowski (o tem bowiem mówi powyższy §). Iż Kopernik rachunki swe lubił odnosić do południka krakowskiego, było to skutkiem naturalnego położenia jego krajowego, a nie żadnym *uczynkiem sztucznym*.

Wcielone do pisma autora w swych głównych postrzeżeniach rozprawki o *Znaczeniu Pruss* i o *Tarnowie* (9—20) należą zapewne do kart zdobiących pisemko, dodajmy jednak, iż rozprawki te pracowite i ciekawe jako monografje, nie zostają w loicznym zupełnie związku z kwestją narodowości Kopernika. Nietylko w Toruniu i Prussach, ale na całéj przestrzeni ziemi od Wisły do Elby nie istniała narodowość niemiecka. Przypomnijmy iż np. Eginhardt znajdujący się przy boku Karola W. przy jego wyprawie na Saxonów nad Elbę, w *Życiu* tegoż Karola i w *Rocznikach* wyraźnie mówi, iż za Elbą po Wisłę (dalszéj ziemi nie znając) zamieszkują już same plemiona słowiańskie, na wiele księstw podzielone, lecz jednemu zwierzchniemu księciu ulegające (*Boguchwała*, zapisujący tradycje wielkopolskie, wymieniał u nas z nazwisk te dzielnice). Przenoszenie się pokoleń germańskich przez Elbę (*Helmold*, *Saxo-Grammatyk* i t. p.) a następnie posuwanie się ich na wschód, jest już powszechnéj wiadomości dziejowéj; wszakże nie życie pierwotne martwe, ale *cywilizacja* stanowi *kraj*; przeznaczeniem kraju naszego było rozciągnąć się i rozciągnąć rozległéj na wschód i na południe i tu innéj i różnéj narodowości plemiona w swoją zamienić, a utracić część ziemi zachodnich, chociaż *Breslau* jest pierwotnym *Wrocławiem*, i chociażby *Berlin* rzeczywiście (jak to także wyprowadzał autor) był najprzód *Kolnem*, nie idzie za tem iżby dzisiejsi i od kilku już wieków mieszkańcy tych miast Polakami być mieli.

(*Dokończenie nastąpi.*)

TEATR ROZMAITOŚCI. Dziś: *Moja gwiazda.* —*Spotkanie.*—*Ulicznik Warszawski.*—Jutro: *Z siedmiu najbrzydsza* (wznowienie). — *Mąż przypadkowy.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Marco Spada.*

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 25 Kwietnia (7 Maja) 1856 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.